

NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 42

Katowice, dnia 18-go października

1931

Na Niedzielę dwudziestą pierwszą po Świątkach

Lekcja.

Efez. VI. 10—17.

Bracia! Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy jego. Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom diabelskim. Albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciwko księżętom i władzom przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom, w niebieskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły, i we wszystkim doskonalili stać. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a obłókszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju. We wszystkim biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, (które jest słowo Boże).

Ewangelja.

Mat. XVIII. 23—35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Przypodobane jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł kłaść liczbę, przywiedziono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy nie miał z kąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i oddać. A upadłszy sługa on, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go, i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, znalazł jednego z towarzyszków swoich, który mu był winien sto groszy; i ujawszy dusił go, mówiąc: Oddaj coś winien. A upadłszy towarzysz jego, prosił go mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko. A on nie chciał, ale szedł i wsadził go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo, i przyszli i powiedzieli panu swemu wszystko, co się było stało. Tedy zawołał go pan jego, i rzekł mu: Sługo niecnotyliwy, wszystkie dług odpuściłem ci, i żeś mię prosił. Iżali tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom się i ja zmiłowałem nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażby mu oddał wszystkie dług. Takci i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

Nauka

Najmilsi w Chrystusie! Nielitościwego sługę wtrącić kazał pan do więzienia, „aż by oddał wszystkie dług“.

A dług ten był taki wielki, że uiszczenie się z niego dla sługi onego było niemożliwością, więc bramy więzienia na zawsze za nim się zawierały!

Takie dług, z których się nigdy wypłacić nie będziemy mogli, i my zaciągamy wobec Boga, gdy grzeszymy. Przeto też karą za grzech śmiertelny jest ono więzienie wiekuiste, z którego się już nigdy nie wydostaje ten, kto raz do niego wtrącony został — piekło.

Oby Bóg nas wszystkich od tego wiekuistego więzienia zachował.

Aby się od piekła uchronić, podwójnej trzymajmy się zasady: długów grzechowych nie robić, czyli nie grzeszyć — i dług grzechowe wedle możności spłacać.

1 Długów grzechowych nie robić. Według nauki Kościoła św. dość już jednego grzechu śmiertelnego, by być na wieki potępionym; każdy człowiek, co w grzechu śmiertelnym schodzi z tego świata, musi być wtrącony do onego straszliwego więzienia, którego bramy już nigdy się dla niego nie otworzą, do piekła. Przeto wołam, najmilsi Długów grzechowych nie róbcie! Grzechu śmiertelnego nie czyńcie, za nic w świecie nie czyńcie! Ażebyście zaś w grzech śmiertelny nie wpadli, uciekajcie, walczcie i módlcie się.

Uciekajcie! Są niebezpieczeństwa, w których zginiesz niechybnie; są przepaści, w które wpadniesz, jeżeli się ich strzedz nie będziesz. Przeto Duch Boży upomina: „Uciekajcie przed grzechem, jako przed węzami, a jeśli się do nich przystąpisz, ukąszą cię“. Strzeżonego Pan Bóg strzeże. Jeżeli się dobrowolnie na niebezpieczeństwo grzechu narażać nie będziesz, łaska Boża uchroni cię od upadku. Natomiast żadną miarą liczyć nie możesz na pomoc Bożą, jeżeli unikać nie będziesz okazji do grzechu. A więc unikajcie, i unikajcie złych domów, złych ludzi, złych ksiązek, złych towarzystw, złych znajomości, złych zabaw!

A przytem walczcie! Nieprzyjaciele zbawienia czynią wszędzie na nas zasadzki i starają się do zguby nas doprowadzić. Stąd napisano jest w Piśmie świętem: „Bojowaniem jest życie ludzkie na ziemi“, a Paweł święty upomina nas, byśmy,

wzięli na siebie zbroję Bożą, abyśmy mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkim doskonali się stać. O tak, trzeba nam walczyć, trzeba bezustannie sprzeciwiać się pokusom ze strony świata, ze strony ciała i ze strony piekła. Trzeba walczyć dzień w dzień i każdej godziny, walczyć mężnie i wytrwale.

A z walką łączyć trzeba modlitwę! Z przyrodzenia słabi jesteśmy i ułomni i nie możemy sami ustrzedz się upadku w grzech śmiertelny, i nie możemy życia bez zmyzy wieść. Potrzeba, by nas ręka Boska podtrzymywała, by moc Boska nas wspierała i dopomagała nam do zwycięstwa. Pan Bóg pomoc swą wtenczas tylko nam da. Jeżeli do Niego uciekać się i o łaskę prosić będziemy. Stąd Pismo św. upomina: Módl się! Módl się każdego czasu. „W każdej modlitwie i prośbie modląc się na każdy czas“. O tak, modlić się mamy, modlić co rano i co wieczór, modlić się w ciągu dnia, choć przez parę chwil, a osobliwie modlić się ku niebu, ślać prośbę serdeczną, gdy pokusa nadchodzi, gdy grozi niebezpieczeństwo upadku w grzech śmiertelny. Wtedy wołajmy, z głębi serca słowem Psalmisty: „Boże mój, powstań, abys mi zabiegał, i obacz, wyrwij mię od nieprzyjaciół moich, Boże mój, od powstających przeciwko mnie, wybaw mię!“ A Bóg nie odrzuci prośby naszej.

2. Ale nie dosyć wystrzegać się nowych grzechów, trzeba wedle możności dawne długi grzechowe spłacać. Upomnienie to przedewszystkiem odnosi się do tych, którzy ciężko zgrzeszyli, a jeszcze się z Bogiem nie pojednali. Może dotyczy i ciebie... Zajrzyj w sumienie swoje, przypatrz się życiu swojemu! Może głęboko pograżony, jesteś w grzechów błocie! Chciwość, nieczystość, pijaństwo, zawziętość, niesprawiedliwość, zaniedbanie najważniejszych powinności chrześcijańskich i powinności stanu, niedowiarstwo: w tem lub owem, a może i we wszystkim winnym jesteś.

A to długi i wielkie i ciężkie, i za te długi, jeśli ich nie spłacisz, będziesz musiał pokutować w strasliwym więzieniu wieczności, w mękach niepojętych a nie kończących się nigdy. Więc staraj się długi te tutaj spłacić i wedle możności zadostyczyć sprawiedliwości Boskiej! A jest na to sposób, sposób niezawodny i pewny, a tym sposobem jest — spowiedź. Wiara święta naucza nas, że Pan Jezus kapłanom dał moc odpuszczania grzechów ludziom, gdy rzekł do Apostołów: „Weźmijcie Ducha świętego. Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone“. Gdy więc człowiek przyjdzie do kapłana i szczerze i z żalem wyzna, jak ciężko i jak często zgrzeszył; wtedy przez rozgłoszenie kapłańskie zglądzona wina wszystka i darowana raz na zawsze. I wtedy cieszą się aniołowie w niebie i wybiegają naprzeciw tej duszy ulaskawionej, i przyozdabiają ją szatą synostwa Bożego, i imię jej zapisują w księdze żywota. Ten otóż jest sposób spłacenia długów, a ten sposób przecież nie ciężki.

Gdyby Bóg żądał, byś dla spłacenia długów grzechowych przez całe życie żadnej nie zażywał przyjemności i najmniejszego wytchnienia, ciężkaby to rzecz była, lecz bez porównania łatwiejsza, niż być wtrąconym do więzienia wieczności i tam niewysłowione męki cierpieć. Gdyby Bóg żądał, byś dla spłacenia długów przez całe życie boso i o zebranych chlebie chodził od miejsca do miejsca cudownego, ciężkaby to rzecz by-

ła, lecz jednak łatwiejsza bez porównania, niż wrzuconym być do więzienia wieczności i nieskończone w niem męki ponosić. Gdyby Bóg żądał, byś dla spłacenia długów przez całe życie najpośledniejsze i najniższe posługi czynił, i dzień w dzień nic innego nie słyszał, jeno wyrzuty i łajania najgorsze, ciężka by to była rzecz, lecz bez porównania łatwiejsza, niż być wrzuconym do więzienia wieczności i męki w niem cierpieć nieskończone. Gdyby Bóg żądał, byś dla spłacenia długów przez całe życie złożony był najstraszną chorobą, i by boleści zdejmowały wszystkie członki twoje, i otwierała się rana za raną, i całe ciało w jedną ropę się zamieniło: ciężkaby to rzecz była, lecz przecież łatwiejsza, niżeliby być wtrąconym do więzienia wieczności i męki w niem cierpieć nieskończone. Gdyby Bóg żądał, byś dla spłacenia długów przez całe życie jak najtwardszą czynił pokutę, na kawałkach szkła i na ostrych gwoździach leżał, głód i pragnienie aż do śmierci znosił, dzień w dzień aż do krwi się biczował: ciężkaby to rzecz była, lecz jednak nierównie łatwiejsza, aniżeli być wrzuconym do więzienia wieczności i w niem męki cierpieć niewysłowione.

Dowcipny sposób na rozwiązanie ślubu

W pewnej niewielkiej mieścinie żył proboszcz staruszek, bardzo lubiany przez parafjan. słynny ze swoich żartów, które zawsze miały na celu poprawę bliźniego.

Zdarzyło się, że kiedy sędziwy proboszcz zabierał się od odmawiania modlitw w brewjarzu, weszło do mieszkania jego małżeństwo wieśniaków z wioski, leżącej niedaleko miasteczka.

„Niech będzie pochwalony!“ zawołali oboje. „Na wieki wieków! A czego chcecie, moi drodzy!“

„Oto, — rzeknie baba, chylac się ku kolanom księdza, — przyszliśmy prosić jegomości, aby zdjął z nas ślub i rozwiązał nas, bożyć z sobą nie możemy.“

„Tak? — zawołał ksiądz. — Dobrze, zdejmę z was ślub. No! — rzecze dalej, zwracając się do baby. — Zdejmijcie kozuch i klękniście przy tym oto stole.“

Baba posłuszna uczyniła, co kazał jej pleban i ukłękłszy, oczekiwała zdjęcia ślubu. Proboszcz tymczasem wziął do ręki brewjarz, a zasiadłszy na krześle, przy którym klękała kobieta, począł odmawiać półgłosem psalm jakiś z samego początku książki. Gdy ten psalm skończył, harapem, jaki przypadkiem leżał na stole, uderzył porządnie babę po plecach. Ta choć jej się taki sposób zdejmowania ślubu nie bardzo podobał, milczała, sadząc, że tego wymaga obrzęd. Tymczasem proboszcz zaczął czytać psalm następny i znówu ścagnał klęczącą, ale już dwa razy; za trzecim psalmem dostało się babie aż trzy razy. Było już widać tego zanadto wieśniacze, bo, przerywając księdzu czytanie czwartego psalmu, odezwała się:

„A wiele to tego będzie, jegomość?“

„Ot, — rzeknie ks. proboszcz, pokazując na brewjarz, — muszę tak przejść całą książkę, dopiero wtedy będzie ślub zdjęty.“

„Jeżeli tak, — woła baba, zrywając się z ziemi, — to już dziękujemy za trudy. Już niech jegomość ślubu nie zdejmuje, to ja się jakoś tam z moim pogodzę.“

Złoto

Dawno temu żyli w pobliżu Jerozolimy dwaj bracia: starszy Afanasyi, młodszy imieniem Iwan. Mieszkali na górze pod miastem i żywili się jałmużną. Dniem pracowali nie dla siebie, lecz dla biednych. Udawali się do ludzi, uginających się pod ciężarem pracy, do chorych, sierót i wdów, odrabiali swoją robotę i odchodzili, nie czekając zapłaty. Tak rozchodzili się bracia na cały tydzień, spotykając się dopiero w sobotę wieczorem w domu; przez niedzielę zaś modlili się i zabawiali wspólnie. Wtedy zstępował anioł z nieba i błogosławił im. W poniedziałek rozchodzili się, każdy znów w swoją stronę.

Tak przeżyli owi bracia wiele, wiele lat, a każdym razem okazywał się anioł, błogosławiąc im.

Jednego poniedziałku jakaś żałość wzięła Afanasyego, przystanął więc i obejrzał się za ukochanym bratem. I Iwan stanął, przysłonił ręką oczy i spojrzał uważnie przed siebie; poczem zbliżył się do jakiegoś przedmiotu, lecz nagle odskokczywszy, zaczął uciekać, jakby go dzikie ścigały zwierzęta; Afanazyi przystąpił zdziwiony i zaciekawiony. Przystępuje, patrzy: aż tu coś błyszczący w słońcu — nie chce swym oczom wierzyć! Na trawie rozsypana ogromna kupa złota!

Cóż znaczy ten przestrah i jaki powód tej ucieczki? — myśli Afanasyi. — W złocie przecież grzechu niema. Grzech tkwi w człowieku. Złotem można wiele złego zrobić, ale też i dobrze nie mało; ileż to sierot i wdów wyżywić, nągich przyodziać, wielu potrzebującym i chorym dopomódz! Służymy, co prawda, ludziom i teraz, ale jak nieudolnie; za pośrednictwem tego złota możemy im daleko skuteczniej dopomódz.

Afanasyi chciał to wszystko bratu powiedzieć, ale ledwie go tylko dojrzał, niby muszkę na przeciwległej górze.

Zdjął więc Afanasyi wierzchnią suknię, wsywał w nią złota, ile jeno mógł unieść i zarzuciwszy na plecy, zaniósł do miasta. Wszedł do oberży, oddał złoto gospodarzowi i poszedł po resztę. Potem nabył w mieście plac pod budowę, nakupił kamieni i drzewa, a najawszy robotnika, wybudował trzy domy: przytułek dla wdów, sierót, dla nieuleczalnych i wreszcie gospodę dla pielgrzymów i żebraków. A wynalazszy trzech pobożnych starców, uczynił ich przełożonymi nad trzema domami. Pozostałe trzy tysiące sztuk złota rozdał trzem starcom, by je potrzebującym rozdali. Trzy domy napłynęły się wkrótce i ludzie błogosławili dobremu człowiekowi, czem tak się ucieszył, że miał już ochotę osiaść w mieście. Wspominał jednak brata i ruszył w drogę. Nie zostawił sobie (ani szeląga: jak przybył w swych starych sukniach, tak też i wyszedł. I tak idąc pod górę, myśli sobie: brat się nie zastanowił dobrze, uciekając tak przed złotem. Czyż ja nie zrobiłem lepiej od niego?...

I gdy tak myśli, spostrzega nagle anioła, który im zawsze błogosławił, ale coś smutno i ponuro patrzy na niego. Afanasyi staje osłupiały i pyta tylko: „Za co, panie?“

Anioł zaś, otworzywszy usta, rzecze: „Precz! nie godnyś mieszkać ze swoim bratem. Jeden krok brata twego więcej zaiste wart, niż wszystkie czyny, których z pomocą zota dokonałeś.“

Afanasyi opowiedział, ile pielgrzymów i ubogich nakarmił, ile zaopatrzył sierót. A anioł mu

odrzekł „Tenże sam szatan, który rzucił na twą drogę złoto, by cię uwieść, włożył ci te słowa w usta.“

Afanasyi uczuł wyrzuty sumienia i pojął, że te czyny zdziałał nie na chwałę Boga, zapłakał tedy gorzko i żałował.

Wtedy usunął się anioł z drogi, na której stał Iwan oczekujący brata...

Od tej chwili nie poddawał się już Afanasyi podszeptom szatana, siejącego złoto — i poznał, że nie złotem, lecz tylko pracą — Bogu i ludziom się służy.

I bracia żyli razem — jak poprzód.

Kogo masz pozdrawiać i w jaki sposób

Jest przyjętym w świecie zwyczajem, że młodszy pozdrawiają swoich przełożonych i wszystkich starszych swoich znajomych przez zdjęcie czapki lub kapelusza. Katolicy dobrze mówią przytem dawniej ogólnie używane pozdrowienie: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. W nowszych czasach zamiast tego mówimy „dzień dobry“, lub „dobry wieczór“. Ty, drogi przyjacielu, trzymaj się dawnego dobrego zwyczaju i przed każdym przełożonym lub starszym, zdejmując kapelusz, pochwal Pana Jezusa, a temsamem pokażesz, żeś dobrym katolikiem. Kiedy starsi wchodzą do naszego domu, należy przed nimi powstać z siedzenia, podobnie jak to czynią dzieci w szkole, kiedy nauczyciel wstępuje do klasy.

Posłuchaj, opowiem ci przykład w tym względzie pelen nauki. Pewien urzędnik chciał osobiście przedłożyć swoją prośbę ministrowi. Kiedy chodził po korytarzach gmachu ministerjalnego, spotkał tam niskiego wzrostem pana i bez kapelusza. Dlatego uważał go za jakiegoś niższego urzędnika i bez oznak grzeczności nawet zapytał go o biuro ministra. Jakież wielkie było jego przerażenie, kiedy potem, wszedłszy do wskazanego biura, stanął przed owym niepokazanym i skromnie ubranym panem, który był ministrem! Ze wstydu byłby się schował pod ziemię i przerażony zaczął prosić uniesienie o łaskę i przebaczenie. Na szczęście ów minister był poczciwym człowiekiem i tym razem cała sprawa zakończyła się na udzielonej ustnej naganie. Niechaj to będzie nauką dla ciebie na całe życie, że lepiej być za grzecznym, aniżeli kiedykolwiek przeciw grzeczności wykroczyć.

Grzeczność nic nie kosztuje, a wiele pomaga.

Nawrócenie rabina

Przełożona klasztoru Najśw. Panny z góry Syonu w San Jose Costa Rica (Ameryka środk.) pisze o następującym cudzie łaski Bożej, który jej opowiedział jeden misjonarz. Pewnego dnia, gdy jeden z żydowskich rabinów powstał w synagodze, by głośno odczytać przed zgromadzeniem wyjątek z Pisma św., zdrzytyło się, że trafił właśnie na prorocstwo Izajasza, gdzie przepowiedziane są cierpienia Mesjasza, Pana naszego Jezusa Chrystusa. Zaledwie zacytował on słowa: „Od stopy nogi aż do wierzchu głowy niemasz w nim zdrowia“ (Is. I, 6), przerwał nagle i zaczął gorzko płakać. Zebrani spoglądali wzajemnie na siebie ze zdumieniem, szepcząc: „Cóż mu się stało? czy jest chory?“ Opanowując nieco wzruszenie, powiedział rabin: „Ten, o którym tak pro-

rokował Izajasz, to Jezus Chrystus, Mesjasz, i ja wierzę w Niego". Opuściwszy synagogę, zaczął się kształcić w rzeczach wiary i został wraz ze swym synem przyjęty do Kościoła katolickiego. Zona go się wyrzekła. Żyj on teraz w wielkiem ubóstwie, ale bardzo szczęśliwy w swej wierze, w małej wiosce w Westfalji. Wiele cudownych nawróceń z judaizmu sprawia codziennie odmawiana modlitwa „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią“.

Nierówna walka misjonarza z lwem

Chcąc uspokoić zwierzę, dał mu swe ręce na pożarcie.

Misjonarz amerykański Myron Taylor, podróżujący doliną rzeki Zambezi (Afryka), przybył do obozu tubylców, budujących drogę i dowiedział się, że w pobliżu złapano lwa do pułapki. Ponieważ krajowcy bali się zbliżyć, misjonarz wziął strzelbę i poszedł na czele krajowców w kierunku zasadzki. Przekonał się, że lew zdołał uciec, więc zorganizował zaraz polowanie w puszczy. Wkrótce znalazł lwa i strzelił do niego trzykrotnie bez widocznego skutku. Zwierzę zaatakowało misjonarza, który nie zdążył nabić strzelby i obaliło go na ziemię, szarpnąc mu kłami nogę.

Misjonarz, chcąc zyskać na czasie, wsadził jedną rękę do paszczy lwa, a gdy ten pożarł ją w przeciągu kilkunastu sekund, dał mu drugą rękę, z którą lew załatwił się również szybko. Nie był widocznie bardzo głodny, bo zaspokoił się temi dwoma kaskami i odszedł, pozostawiając misjonarza wijącego się z bólu.

Gdy krajowcy powrócili zabrali misjonarza do osady i sprowadzili lekarza, którzy już nic nie mogli pomóc, bo rany były śmiertelne.

Dobre dziecię

Legenda.

Mamusia rzekła do dziecka:

„Jestem chora. Nie mogę wychodzić. Masz pieniądze. Przyniesz mi śniadanie“.

Dziecko poszło i kupiło sobie śniadanie. Już wracało do domu, gdy spotkało ubogiego dziadka.

„Daj mi coś, chłopczyku! Od wczoraj nic nie jadłem“.

Chłopczyk darował mu swoje śniadanie.

Nagle staje przed nim zamiast dziadka anioł i rzecze:

„Pan Bóg wynagradza cię przezemnie. Którego chorego się dotkniesz ręką, ten wyzdrowieje“.

Dziecko pobiegło do domu, rzuciło się mamusi na szyję, uściskało ją serdecznie.

„Jak mi dojrzał!“ mówi mamusia. „Jestem zupełnie zdrowa“.

I wyzdrowiała. Chłopczyk został sławnym doktorem, który leczył i uzdrawiał bogatych i ubogich. Wszyscy go szanowali i kochali.

Złote słowa

Kto w myślach żywi nadzieję w pomoc Bożą, temu nadzieja świecić będzie nawet wśród burz życia.

Jeśli sam siebie doskonale zwyciężysz, łatwiej zwyciężysz wszystko.

Potęga Różańca świętego

Rozważając w różańcu św. tajemnice z życia Jezusa i Marji, dajemy Jej tem cześć i chwałę największą — najgłębszą.

Różańcem zwyciężymy wszystko — wszelkie trudy, przeciwności i niebezpieczeństwa, których w życiu tak pełno.

Różaniec — to siła obronna — to tarcza niezwyciężona — to puklerz i twierdza, chroniąca nas od nieprzyjaciół, czyhających na zgubę dusz naszych.

Różańcem zwyciężymy wszelkie pokusy, jakkolwiekby gwałtowne one były. Imię Marji jest bowiem postrachem dla piekła.

Terese z Konnersreuth

pojawily się w ostatnich czasach niejasne wiadomości, jakoby wbrew rozkazom episkopatu odbywała jakieś tajemnicze podróże. Okazało się jednak, że wynikiem tych wyjazdów do Spiry jest nawrócenie baronówny Rotszylda, która niedługo przyjmie chrzest w Spirze, podobnie jak przyjął go już jej brat, który chwilowo mieszka u proboszcza w Konnersreuth, i za dwa lata, po ukończeniu teologii, zostanie księdzem katolickim. Na jego to prośby jeździła Teresa do Spiry i jak widać z pięknym skutkiem dla katolickiej wiary.

Nastąpiła też, jak piszą, pewna zmiana w zachwyceniach Teresy. Najważniejsza chwila piątkowych zachwyceń ma przypadać nie na godzinę 1, lecz na 2 po południu.

Katolicyzm w Niemczech

Jak wykazują ostatnie statystyki, liczba katolików w Niemczech, podzielona na 24 diecezje, wynosi 20 milionów osób, co stanowi prawie jedną trzecią z całej ludności Niemiec. Największe skupienia katolików są w bawarskiej stolicy, Monachjum (554 tysięcy na 700 tysięcy ludności), w Kolonii (538 tysięcy na 720 tysięcy ludności), i w Berlinie (403 tysiące, t. j. około 10 procent ludności). Wielką bolączką katolików niemieckich jest niedostateczna liczba kapłanów. Średnio przypada w Niemczech jeden duchowny na 1268 katolików, podczas gdy w Hiszpanji jeden duchowny na 420, w Holandji na 500, w Ameryce na 764, we Francji na 1026 katolików.

Tegoroczne Pielgrzymki do Lourdes

Nigdy jeszcze, jak sięga pamięcią biskup z Lourdes, Msgr. Gerlier, nie było tak wielkiego napływu wiernych do kaplicy w Lourdes, jak w lipcu b. r., w dniach, poświęconych Najśw. Marji Pannie Szkaplerznej. Do Lourdes przybyły nie tylko pielgrzymki francuskie, ale także bardzo dużo pielgrzymek z innych krajów. Z Belgji przybyła pielgrzymka, złożona z 3500 osób, w tem 500 chorych; z Anglii, pod wodzą arcybiskupa Liwerpoolu przybyło 1500 pielgrzymów i 50 księży; z Polski 285 osób, w tem dwóch biskupów i 80 kapłanów, dalej 100 osób z Berlina, 50 z Austrii i inne. Tegoroczne uroczystości uświetnił swoją obecnością arcybiskup Paryża, kardynał Verdier.